Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA

7. MARCA 1923.

NR. 34. — ROK XXXI.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 500 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11.- Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055.

Program sanacyjny p. Grabskiego.

Jeżeliby który z czytelników porównał ekspose i przemówienia naszych dotychczasowych ministrów skarbu, to stwierdziłby niewątpliwie, iż co do programu pracy wszystkie one są mniej więcej zgodne. I zobaczyłby dalej ciekawo zjawisko, że w pierwszych dniach pracy nowozamianowanego ministra skarbu społeczeństwo z bezmyślną wiarą i spokojem zakłada ręce i oddaje się marzeniom, iż niedługo... a Polska pod względem gospodarczo-finansowym będzie uratowaną — a zaś każdemu ustępującemu ministrowi skarbu zawiedziona opinia publiczna zarzuca niedołęstwo i dalszą ruinę życia gospodarczego Polski... I tak w kółko: ministrowie się zmieniają, opinia zaś społeczeństwa, licząca tylko na cuda ministeryalne a nie na siły żywotne narodu i na współpracę obywateli, pozostaje niezmiennie lekkomyślnie impulsywną... Tymczasem gospodarstwo społeczne i waluta polska pogrążają się w coraz większy chaos.

Jest to prawdziwem nieszczęściem, że zawsze liczymy na zjawienie się kogoś, który wyciągnie nas z bagna, natomiast zapominamy o tem, iż sam naród decyduje o swoim losie i przyszłości. Zapominamy, iż tylko wspólny wysiłek społeczeństwa i rządu może kraj zabezpieczyć od ruiny, stworzyć silne podstawy dla naszej politycznej i gospodarczej niepodległości. W chwilach przełomowych nie szukamy wspólnej platformy pracy dla ratowania kraju, tylko wierząc w jakieś opatrznościowe, mickiewiczowskie „44", rozglądamy się za jednostką, której ten numer jak dorożkarzowi warszawskiemu można przylepić na plecach. A gdy tylko uda się nam to uskutecznić, pogrążamy się z powrotem w inercyę, oczekując spokojnie skutków takiego wyboru, niepomnąc, iż jazda z tym numerem po Polsce wyniszczonej wojną i najazdami kosztuje zazwyczaj państwo ogromne sumy...

W takich mężów opatrznościowych bogatą jest szczególnie nasza lewica. Od czasu do czasu korzystając z okoliczności, wysuwa ona, wbrew rozumnej opinii publicznej, taką numerowaną wielkość, któraby na własną rękę, bez liczenia się z niczem i z nikim, postawiła państwo rzekomo na nogi! Takim numerem w dniach grudniowych został przez lewicę obdarzony gen. Sikorski. Otrzymał on w ten sposób możność zasłużenia się istotnie krajowi, gdyby chciał w swej pracy nad odbudową życia gospodarczego Polski oprzeć się o całe polskie społeczeństwo i wszystkie jego patryotyczne elementy wciągnąć do wielkiego i trudnego dzieła. Jednak etykieta „opatrznościowego" człowieka, która stała się klątwą niejednej już u nas dzielnej nawet jednostki, zawróciła głowę p. Sikorskiemu. Tym zawrotem głowy tłumaczy się cały dotychczasowy sposób rządzenia p. Sikorskiego i jego gabinetu, w którym najważniejszą rolę odgrywa niewątpliwie min. Grabski.

Z wielką ciekawością słuchano w Sejmie sobotniego przemówienia ministra skarbu, wygłoszonego z dużym temperamentem i z widoczną wiarą w siebie i w swój program skarbowy. Przed oczyma posłów snuł się w ciągu dwóch godzin obraz za obrazem: w każdem zdaniu ministra górował optymizm. P. Grabski scharakteryzował dotychczasową pracę nad uporządkowaniem skarbu, począwszy od p. Bilińskiego a skończywszy na Jastrzębskim. Mówił o powodach zaniku oszczędności, o równowadze budżetowej i o osiągniętej już równowadze w bilansie handlowym, o niezbędnem wyodrębnieniu przedsiębiorstw państwowych, wkońcu podniósł, iż proponowany przez niego miernik złoty, którego wartość określona ma być wskaźnikiem cen hurtownych, będzie dla nas bardzo korzystną innowacyą. Zapał uniósł p. Ministra jeszcze dalej. Kończąc swe przemówienie, widział on już Polskę uzdrowioną i to w ciągu trzech najbliższych lat. Swój trzyletni plan sanacyjny ujął w następujące fazy:

Budżet układa się w stałym mierniku (złotym polskim) odrazu na trzy lata, t. j. na r. 1923, 24 i 25. Z budżetu ogólnego, administracyjnego, wydziela się budżet przedsiębiorstw państwowych (wymienionych w projekcie ustawy sanacyjnej na str. 2. „Gł. Nar." — Przyp. Red.)

Budżet zwyczajny administracyjny i przedsiębiorstw przyniesie razem w I. półroczu 1923 deficytu 237 milionów złotych (wydatki 535 mil., dochody 298 mil.), w drugiem półroczu powinna być już nadwyżka dochodów 23 mil. (560 mil. minus 536 mil.), w 1924 r. nadwyżka 28 mil. (1,160 mil. minus 1,132 mil.), w r. 1925 wyniesie nadwyżka 242 milionów, gdyż dochody zwyczajne dosięgną sumy 1.417 milionów a wydatki zwyczajne 1,175 mil. złotych.

Budżet nadzwyczajny dzieli się na dwie części: budżet przedsiębiorstw, oraz budżet administracyjny, który tworzą wydatki nadzwyczajne na wojsko i na odbudowę. Oczywiście w ogólnej sumie budżet nadzwyczajny musi być deficytowy. Po pokryciu go w pewnej części wspomnianemi wyżej nadwyżkami dochodów zwyczajnych (p. Grabski przewiduje, że przedsiębiorstwa już w drugiem półroczu b. r. przyniosą duże dochody), ogólna suma deficytu wyniesie w trzech latach:

1.333 milionów złotych polskich.

Niedobór ten będzie pokryty:

1) podatkiem majątkowym w wysokości 600 milionów zł. pol.;

2) pożyczką 500 milionów zł. na inwestycye w przedsiębiorstwach, amortyzowaną z dochodów tych przedsiębiorstw;

3) pożyczką 110 mil. zł. na wydatki nadzwyczajne, nie związane z przedsiębiorstwami.

Zostaje zatem niepokryty niedobór 123 miliony zł., na który p. Grabski niema rady. Powiększy on emisyę marek w P. K. K. P. obecnie i w czasie najbliższym.

W planie ministra jest pozatem odrębne, handlowe prowadzenie przedsiębiorstw państwowych, dalekoidące upoważnienia do podwyższania podatków pośrednich i t. d. Mały nacisk na oszczędność.

Jednak podążając za myślami, zawartemi w przemówieniu ministra skarbu, trudno nam się dopatrzeć racyonalnych powodów, któreby uzasadniały jego optymizm.

Przecież do przeprowadzenia planu reform zakreślonego przez ministra, trzeba współpracy całego narodu i najtęższych jego sił a gabinet gen. Sikorskiego nawet z p. Grabskim nie może narazie uchodzić za wyraz polskiej solidarności i tężyzny. Na to zgodzi się nawet najwięcej zapalony lewicowiec.

Postulaty przytoczone przez p. Grabskiego są nam dobrze znane z przemówień innych ministrów, jakoteż z mów samego p. Grabskiego, wygłoszonych przez niego dwa lata temu, — narazie nowością jest (obok wyłączenia przedsiębiorstw z budżetu ogólnego) tylko wprowadzenie złotego miernika, który ma rzekomo spowodować przełom w naszem życiu gospodarczo-finansowem.

Jednak odnośnie do miernika sfery kompetentne nie mają wcale wyrobionego zdania. Powitalibyśmy go wszyscy z uznaniem, gdyby choć w przybliżeniu można było przewidzieć skutki, jakie pociągnie za sobą jego wprowadzenie. Świat finansowy co do niego jest w niezgodzie, nauka nie wydała o nim nawet pod względem teoretycznym żadnej opinii, nie mamy wreszcie doświadczenia; dlatego też do rozstrzygnięcia sprawy miernika brak nam dotąd wszelkich danych. Życie dopiero w jakiś czas po jego ewentualnem wprowadzeniu, może wydać o nim sąd.

Mamy więc do czynienia z projektem uzdrowienia finansów, opartym nie na znanych i wypróbowanych podstawach a tylko na eksperymencie.

Jeżeli więc mamy w życiu finansowem państwa dopuścić do jeszcze jednego eksperymentu, to przedewszystkiem musi społeczeństwo mieć bezwzględne zaufanie do eksperymentujących, iż w każdym razie stoją oni na wyżynie przedsięwziętego zadania. A przecież tego zaufania do gabinetu Sikorskiego w jego dzisiejszym składzie mieć nie można.

Jeżeli dotychczas jasnych i prostych postulatów skarbowych nie mogliśmy przeprowadzić wskutek naszej demoralizacyi i walk partyjnych, to cóż dopiero mówić o takim nowym i skomplikowanym programie, który wymaga natężenia wszystkich nerwów i całej woli narodu. Tu już nie wystarcza tupet, zdolność, a nawet szczęście jednostki, ale naród, Sejm i rząd muszą zgodnie stanąć do wspólnej pracy. Solidarność i zgoda musi na ten czas zapanować w narodzie, a stała i odpowiedzialna za każdy swój krok większość musi być stworzona w Sejmie na miejsce dzisiejszej, rwącej się z dnia na dzień, „większości" stronnictw klasowych i nie-polskich. A wtedy chociażby się eksperyment sam nie udał, to w każdym razie zostawi po sobie szereg etapów naszego życia gospodarczego uporządkowanych i uzdrowionych, oraz niezmniejszona zaufanie narodu do siebie i swego rządu. A ten nawet częściowy tylko zysk będzie już wielkim krokiem naprzód w naszym ogólnym planie sanacyjnym.

I. Mianowski.

Projekt uposażenia urzędników uchwalony.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej pod przewodnictwem posła Głąbińskiego rozpatrywano wniosek nagły Związku Ludowo-Narod. i P. P. S. dotyczący uposażenia pracowników państwowych. Referował poseł Manaczyński. Wniosek przyjęto wraz z następującą rezolucyą:

Wzywa się rząd:

1. Aby w wykonaniu uchwały Sejmu ustaw. z dn. 26 września 1922 r. wniósł najdalej do trzech tygodni projekt ustawy o uposażeniu funkcyonaryuszy państwowych wszystkich kategoryi. Ustawa ta winna uwzględnić utrzymanie stopy życiowej pracowników państwowych wszystkich kategoryi oraz zapewnić państwu możność zachowania kontyngentu pracowników o pełnych kwalifikacyach fachowych, przedewszystkiem na stanowiskach kierowniczych.

2. Aby równocześnie z tym projektem rząd wniósł projekt regulacyi uposażenia emerytalnego robotników i pracowników państwowych przedsiębiorstw.

3 Aby zniósł już przy najbliższej zapłacie pasy drożyźniane.

4. Aby skreślił zaliczki pracowników państwowych, wypłacone im w roku ubiegłym.

5. Aby bezwarunkowo uregulował — osób wypłacania wszystkich poborów.

6. Aby funkcyonaryusze otrzymywali je zawsze punktualnie w określonych przez rząd terminach; wreszcie, aby w myśl wezwania Sejmu z dn. 22 stycznia b. r. złożył sprawozdanie z wykonania uchwał sejmowych dotyczących uposażenia emerytów.

Niemcy zamierzają zerwać stosunki dyplom. z Francyą?

Berlin. (A. W.) Cały obszar nadreński i obszar Ruhry odcięty jest w zupełności od Niemiec. Niemieccy nacyonaliści chcą na najbliższem posiedzeniu Reichstagu zaproponować zerwanie wszelkich dotychczasowych stosunków dyplomatycznych z Francyą i Belgią.

Obecnie Francya po obsadzeniu Karlsruhe i Manheimu chce zupełnie usamodzielnić gospodarczo teren okupowany. W tym celu przygotowuje osobną walutę dla tych obszarów i zamknęła na 5 dni wszystkie granice, aby uniemożliwić niemieckiej walucie przedostanie się jej poza granice okupowanego terytoryum. Chodzi bowiem o ostemplowanie marki niemieckiej, mianowicie każde 100 marek niem. równoznaczne będzie z reńskim talarem. Każde zaś 10 talarów wartać będzie jednego franka francuskiego. Ponieważ zaś w tej chwili frank francuski płaci się 1.600 marek niem., więc wszyscy ci, którzy ostemplują markę niemiecką, zyskają na każdym tysiącu 600 marek.

Berlin. P. A. T. Rząd Rzeszy odbył konferencyę w sprawie obsadzenia przez Francuzów Darmstadtu, Manheimu i Karlsruhe. Przypuszczają w niemieckich kołach parlamentarnych, że rząd Rzeszy nie ograniczy się tylko do wysłania noty protestującej. Kanclerz, ze względu na zwołanie parlamentu, odroczył zamierzony wyjazd do Niemiec południowych.

Berlin. P. A. T. „Lokalanzeiger" zaprzecza wiadomościom, według których rząd zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z Francyą. W kierujących kołach niemieckich uważają, że postępowanie takie byłoby połączone z wielkiemi niedogodnościami dla Niemiec.

Rokowania między prawicą a Witosem w toku.

Warszawa. (Tel. wł.) Poniedziałkowy „Express Poranny" zamieścił wiadomości o „zerwaniu układów między prawicą a Witosem" oraz o „innej fazie rokowań o większość parlamentarną". „Gazeta warsz." zasięgnąwszy informacyi u właściwych źródeł twierdzi, że wiadomość ta zarówno w swej zasadniczej linii, jak i w szczegółach, jest zupełnie fałszywa.

DOBRANE TOWARZYSTWO.

Kraków. Polsk. Stron. Lud. „Lewica", czyli grupka secesyonistów z rozgromionego przy ostatnich wyborach stronnictwa Stapińszczyków, przestała istnieć. W Krakowie odbył się „zjazd delegatów" tej grupki, na którym uchwalono następujący wniosek p. Putka: „Zważywszy, iż wzrastający napór reakcyi (!) wymaga w imię państwowego i ludowego interesu, zespolenia politycznego stronnictw ludowych i przeciwstawienia siły ludowej zakusom reakcyjnym — zważywszy, iż połączenie posłów PSL „Lewicy" i PSL „Wyzwolenie" już oddało sprawie państwowej i ludowej wielkie usługi, zjazd delegatów PSL „Lewicy" uchwala połączyć swoją organizacyę z organizacyą PSL „Wyzwolenie" w jedną polityczną organizacyę".

Dzięki więc „naporowi reakcyi" dwie bratnie grupy znalazły się wreszcie razem. Protektorzy „kościoła narodowego" z p. Putkiem na czele w sam raz pasują do Wyzwoleńców, którzy z takim zapałem walczą o wprowadzenie żydowskiego żargonu do szkół średnich, ale za to chcą pozbawić włościan i inwalidów polskich — ziemi na kresach.

Dobrano towarzystwo.

Ochotnicy z r. 1920 zwolnieni od ćwiczeń

Warszawa. (A. W.) Jak słychać, zarządzone zostało zwolnienie od ćwiczeń rezerwistów 1895, 1896 i 1897 r., którzy w myśl odezwy Rady obronnej państwa w roku 1920 wstąpili do armii ochotniczej, a nie byli objęci przymusowym poborem lub korzystali z odroczenia. Powyższe kategorye rezerwistów podlegają natomiast rozporządzeniu o rejestracyi i obowiązkowemu stawieniu się na zebraniach kontrolnych.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszych posiedzeniach sejmowa komisya wojskowa, pod przewodnictwem pos. Mączyńskiego (Z. L. N.), rozpatrywała projekt o ubezpieczeniu rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń. Referował pos. Jaworski (P. P. S.). W dyskusyi zabierali głos pos. Czetwertyński i Zaluska (Z. L. N.), którzy stanęli na stanowisku, że ciężar utrzymania rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń, powinien spaść całkowicie na skarb państwa. Na posiedzeniu tem obecny był minister skarbu Grabski, który, zabrawszy głos, wypowiedział się za tem, aby ciężar utrzymania rodzin rezerwistów przedewszystkiem spadł na pracodawców, a następnie na gminy, lecz uważa za rzecz niemożliwą, aby skarb całkowicie koszta te ponosił.

„Odnaradawianie" urzędów.

Warszawa. (Tel. wł.) Jak premier Sikorski pojmuje redukcyę urzędników, widać z tego, iż podobno w województwie poleskiem usunięto sześciu starostów, pośród których pięciu sympatyków, a jednego pracownika czynnego obozu narodowego. W ministerstwie spraw zagranicznych głośno zapowiadają, że będzie przeprowadzona sanacya centrali i placówek od żywiołów narodowych (!).

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę premier Sikorski przeprowadzając „oczyszczenie" ministerstwa spraw wewnętrznych z żywiołów „niebłagonadiożnych" udzielił 3-miesięcznego urlopu głównemu komendantowi policyi Hoszowskiemu, a na jego miejsce powołał naturalnie wojskowego, pułkownika Bajera.

Chaos w łonie rządu.

KTO JEST ODPOWIEDZIALNY ZA USTAWĘ?

Warszawa. (Tel. wł.) Na komisyi wojskowej rozpoczęły się obrady nad sprawą rozdziału zasiłków dla rezerwistów. Wniosek ustawy zrzuca wypłacanie zasiłków rodzinom rezerwistów na pracodawców i gminy. W dyskusyi jednak wyrażono mniemanie przełożenia opłat na Państwo, a przy tej sposobności wyłoniła się kwestya, kto właściwie jest odpowiedzialny za ustawę. Min. skarbu twierdzi, że sprawa ta nie jest związana ze służbą w armii, a ministerstwo spraw wewnętrznych, które wniosło projekt ustawy, samo projekt ten skrytykowało (!).

Przy tej sposobności wyszło na jaw, że ministerstwo spraw wewnętrznych oficyalnie dowiedziało się o powołaniu rezerwistów od ministerstwa spraw wojskowych dopiero dn. 1 marca b. r. (!).

ROZPRAWA O NIESŁUSZNE USUNIĘCIE Z URZĘDU.

Warszawa. (Tel. wł.) W poniedziałek odbyła się w najwyższym trybunale administracyjnym rozprawa p. Urbanowicza, dyr. depart. bezpiecz. publ., przeciwko decyzyi Rady ministrów o usunięcie go ze służby. Najwyższy trybunał postanowił po naradzie przekazać rozstrzygnięcie tej sprawy plenum sędziów najwyższego trybunału.

Aresztowanie starosty za nadużycie władzy.

Warszawa. (Tel. wł.) Były starosta krzemieniecki, Henryk Baczyński, wybitny działacz rad ludowych po długotrwałem dochodzeniu został aresztowany przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi i osadzony w więzieniu w Równem. Baczyński został postawiony w stan oskarżenia za nadużywanie stanowiska starosty dla celów osobistych podczas dzierżawy majątków państwowych i prywatnych, tudzież za inne malwersacye. Po usunięciu go ze stanowiska starosty krzemienieckiego, powierzyła mu prywatna instytucya banku wschodniego obowiązki dyr. banku oddziału krzemienieckiego, na którem to stanowisku pozostawał dotychczas.

Walka z wywozem i drożyzną węgla.

Warszawa. P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisyi do walki z drożyzną pod przewodnictwem posła Arciszewskiego, pos. Zaremba referował wniosek w sprawie delegowania sejmowej komisyi na granice nasze, celem zbadania nielegalnego wywozu artykułów pierwszej potrzeby. Wniosek został przyjęty. Pos. Frostig referował wnioski posłów Diamanda i Weinzichera w sprawie wydelegowania sejmowej komisyi, celem zbadania przyczyn, wywołujących nadmierne zwyżki cen węgla w województwie śląskiem w Zagłębiu Dąbrowskiem. Nad wnioskami tymi toczyła się obszerna dyskusya. Pos. Knote stwierdził, że mimo nadmiaru węgla, w pewnych okresach czasu na rynku daje się odczuwać brak węgla, jednocześnie ceny jego rosną nadmiernie. Referent zwrócił następnie uwagę na zyski właścicieli kopalń, przyczem wskazał na kurs niektórych akcyi kopalń węglowych. Dyskusyi nie ukończono.

LOKATORZY W OBRONIE SWYCH PRAW.

Warszawa. P. A. T. W niedzielę odbył się wiec lokatorów i sublokatorów. Podczas obrad zabierał głos p. Ławkowicz, który w obszernem sprawozdaniu przedstawił zarys akcyi, zmierzającej do przeciwstawienia się dążeniom właścicieli do śrubowania cen za komorne. Uchwalona została rezolucya o załatwienie kwestyi lokatorów w Wilnie w myśl dezyderatów przedstawicieli zrzeszeń lokatorskich tego miasta. Ponadto uchwalony został protest przeciwko projektowanej poprawce w ustawie o ochronie lokatorów, mocą której domy, będące własnością państwa albo miast, wyłączono z pod działania ustawy.

WALKĘ PRZECIW DROŻYŹNIE PODEJMUJE ZWIĄZEK MIAST.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" dowiaduje się, że zarząd Związku miast, biorąc na siebie ogólne kierownictwo walki przeciw drożyźnie w miastach polskich, techniczną stronę zakupów i rozdziału artykułów pierwszej potrzeby uskuteczniać będzie za pośrednictwem swojej ekspozytury handlowej Towarzystwa aprowizacyi miast polskich, na czele której stoi — jak wiadomo — dyrektor Rudolf Jabłoński. Uchwała ta znalazła aprobatę prezydenta ministrów Sikorskiego, min. skarbu Grabskiego i komisarza Hartleba.

Ukonstytuowanie się konferencyi bałt.

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się w Helsingforsie konstytuujące posiedzenie konferencyi ekonomicznej państw nadbałtyckich, na której wybrano prezydyum, sokretaryat i trzy komisye, a mianowicie: handlowo-informacyjną, pocztowo-komunikacyjną i komisye do walki z przemytnictwem. Przewodniczącym konferencyi na wniosek delegacyi polskiej został wybrany Wenola, finlandzki min. spraw zagranicznych. Polskę reprezentuje w prezydyum pos. Filipowicz. Litwa nie bierze udziału urzędowego w konferencyi, delegat jednak litewski znajduje się na konferencyi w charakterze informacyjno-obserwacyjnym.

W niedzielę odbył się bankiet na cześć przybyłych delegatów. Powitalne przemówienie wygłosił min. Wenola. Imieniem wszystkich delegatów przemówił pos. Jodko-Narkiewicz.

W poniedziałek odbyło się pierwsze posiedzenie.

Angora przyjęła traktat lozański.

Paryż. P. A. T. Donoszą tu, jakoby Zgromadzenie narodowe przyjęło propozycye rządowe, wprowadzając do nich zmiany, dotyczące klauzul ekonomicznych i finansowych traktatu lozańskiego. W angorskich kołach politycznych przypuszczają, że zwoływania nowej konferencyi byłoby zbytecznem i że dalsze rokowania mogą się odbywać na drodze wymiany zdań państw interesowanych.

„Ustawa o naprawie skarbu Rzplitej".

Z projektu ustawy, jaki min. Grabski wniósł do Sejmu w ubiegłą sobotę, przytaczamy najważniejsze artykuły:

Stały miernik.

Art. 1. Do czasu przeprowadzenia reformy walutowej wprowadza się złoty jako jednostkę obliczeniową przy wymierzaniu i obliczaniu podatków, opłat i innych należności publiczno-prawnych na rzecz Państwa i ciał samorządowych oraz do obliczania i ustalania taryf kolejowych i pocztowych.

Art. 2. Złoty, jako jednostka obliczeniowa, odpowiadać będzie tej sile nabywczej ilości złota zawartej w złotym, jaką ta ilość posiadała w r. 1914.

Minister skarbu ustala i ogłasza periodycznie wartość złotego w markach polskich, obliczoną na podstawie skróconego indeksu cen hurtownych Gł. Urzędu Statystycznego. Dopuszczalne są przy tem zaokrąglenia, konieczne ze względu na rachunkowość.

Art. 3. Od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy wszystkie wymienione w obowiązujących ustawach lub rozporządzeniach i wyrażone w markach polskich kwoty, o ile dotyczą publiczno-prawnych dochodów państwowych i samorządowych (art. 1) zostaną przerachowane na złote, jeżeli ustawa lub rozporządzenie wyraźnie takiego przeliczenia nie zabrania. — Dopuszczalne są przy tem zaokrąglenia w złotych i groszach konieczne ze względu na rachunkowość.

Wartość złotego dla tego celu określi minister skarbu w sposób wskazany w art. 2, biorąc za podstawę przeciętną za czas 15 dni przed i 15 dni po wejściu w życie odpowiedniej ustawy lub rozporządzenia.

Minister Skarbu ogłosi wyniki przerachowania na złote oraz termin, od którego obowiązują kwoty określone w złotych.

Art. 4. Obliczone w złotych dochody Państwa i ciał samorządowych będą pobierane w markach polskich według ustalonej przez ministra skarbu, w myśl art. 2 wartości złotego, obowiązującej w dniu dokonania zapłaty.

Budżet.

Art. 5. Budżet państwowy składa się z dwóch części: 1) **budżetu administracyjnego** i 2) **budżetów przedsiębiorstw i monopoli państwowych.**

Budżet administracyjny obejmuje wydatki i dochody, dotyczące administracyi Państwa, oraz dochody czyste lub deficyty przedsiębiorstw i monopoli.

Budżety przedsiębiorstw i monopoli zawierają dochody i wydatki (plany finansowo-gospodarcze) każdego przedsiębiorstwa lub monopolu.

Art. 10. **Uposażenie funkcyonaryuszów państwowych i osób wojskowych, wypłacone w lutym r. 1923 i przerachowane na złote (art. 2), stanowi podstawę obliczenia każdorazowej sumy poborów w markach.**

Podwyższenie uposażeń, wyrażonych w złotych, będzie mogło nastąpić w drodze rozporządzenia Rady ministrów w miarę zmniejszenia liczby urzędników.

Przedsiębiorstwa państwowe.

Art. 11. Każde objęte ogólnym budżetem przedsiębiorstwo państwowe lub monopol stanowi odrębną osobę prawną.

Są mianowicie osobami prawnemi: 1) Koleje państwowe; 2) lasy państwowe; 3) inne dobra ziemskie państwowe; 4) poszczególne państwowe przedsiębiorstwa górnicze lub przemysłowe albo grupa takich przedsiębiorstw; 5) saliny; 6) monopol soli; 7) monopol tytoniu; 8) monopol spirytusu; 9) drukarnie państwowe; 10) wytwórnie wojskowe; 11) wytwórnie telegr. i telef.: 12) zdrojowiska państwowe.

Art. 12. Przedsiębiorstwa państwowe i monopole mogą zaciągać pożyczki i zabezpieczać je powierzonym sobie majątkiem lub swemi dochodami, oraz pozbywać i wydzierżawiać w granicach normalnego zarządu przedmioty, należące do majątku zakładowego jedynie na mocy wyraźnego i każdorazowego zezwolenia, udzielonego przez Prez. Rzplitej na podstawie uchwały Rady ministrów.

Ogólna suma zaciągniętych na ten cel pożyczek nie może w ciągu lat 1923—1925 przekroczyć sumy 500 000 000 złotych.

Art. 13. Minister skarbu może wykonywać nad każdem przedsiębiorstwem państwowem kontrolę przez swego komisarza oraz przedstawiać Radzie ministrów wnioski, dotyczące organizacyi i prowadzenia przedsiębiorstwa.

Art. 14. **Państwowe koleje żelazne podlegać będą zwierzchniemu kierownictwu i nadzorowi powołanego do tego Ministeryum.** Bezpośredni zarząd państwowych kolei żelaznych sprawować będą władze, które będą określone w statucie organizacyjnym Polskich Kolei Państwowych.

Koszt świadczeń ze strony kolei obciąża budżet tej władzy, na korzyść której świadczenie jest wykonywane. (Podobnie ma się rzecz ze świadczeniami Poczty. — Red.).

Upoważnia się ministra komunikacyi do wydzierżawienia lub odstąpienia na własność w całości lub części kolei dojazdowych przedsiębiorstwom prywatnym za każdorazowem zezwoleniem Prez. Rzplitej na podstawie uchwały Rady ministrów.

Art. 16. Dobra ziemskie, nie mające szczególnego przeznaczenia, mogą być eksploatowane jedynie przez wydzierżawienie. Tenuta dzierżawna będzie ustanowiona wyłącznie w życie lub złotych.

Art. 17. Do eksploatacyi **monopolu tytoniowego** mogą być dopuszczone prywatne kapitały inwestycyjne z tem zasrzeżeniem, że **dotychczasowe fabryki tytoniu pozostaną własnością Państwa, a w zarządzie monopolu rząd będzie miał przewagę;** monopol tytoniowy może być również wydzierżawiony.

Umowy tego rodzaju wymagają zatwierdzenia Prez. Rzplitej na podstawie uchwały Rady ministrów.

Dalsze postanowienia, odnoszące się do oszczędności, wzmożenia dochodów i pokrycia deficytów, podamy jutro.

Duchowieństwo a „Czas".

Onegdaj pojawiła się w „Czasie" notatka o piśmie Związku kapł. dyec. krak. z protestem przeciw artykułowi tegoż pisma pt. „Nadużywanie Kościoła" i z żądaniem sprostowania zarzutu, oskarżającego duchowieństwo o „gloryfikacyę zbrodni popełnionej na ś. p. Narutowiczu... pod płaszczykiem obrzędu religijnego".

Nie można się dziwić, że duchowieństwo upomniało się o swoją krzywdę. Raczej dziwnemby było, gdyby zarzut tak ciężki, jak „gloryfikacya zbrodni", puściło płazem. Zareagowało na zjeździe delegatów Związku i odpowiednie pismo przesłało redakcyi „Czasu". Ta zaś na nie tak odpowiedziała: „Do sprostowania nic nie mamy. Zarzut nie dotyczył **oczywiście** (!!) całego duchowieństwa (co najwyraźniej i kilkakrotnie stwierdziliśmy), ale tylko tych duchownych, rządców świątyń, którzy dali się skłonić do odprawienia demonstracyjnych egzekwii. — **Dowody przytoczyliśmy** (?) wskazując na nabożeństwa o charakterze manifestacyjnym, odprawiane tak licznie w Warszawie (u św. Jana), w krakowie u XX. Franciszkanów i gdzieindziej)".

Nie wiadomo, co bardziej godne napiętnowania: cynizm, czy **krętactwo autora tej notatki.** Jeśli bowiem oświadcza, że „do sprostowania nic nie ma" — jeśli dalej podtrzymuje swój zarzut, że odprawienie nabożeństwa „o charakterze manifestacyjnym" (a każde nabożeństwo za ś. p. Niew. musiało ten charakter mieć, nawet wbrew woli księdza) jest gloryfikcyą zbrodni, to jest to cynizm i kpiny z rzeczy świętych, które najmniej przystoją konserwatywnemu pismu; konsekwentnie sądząc, odprawienie nabożeństwa za autora tej notatki kiedyś po jego śmierci byłoby gloryfikacyą jego polityki uprawianej w „Czasie".

Zaś istotnie krętactwem jest twierdzenie autora notatki, że zjazd księży nie zrozumiał wzmiankowanego artykułu, uważając go za oskarżenie całego duchowieństwa. Oskarżenie bowiem duchowieństwa o „gloryfikacyę zbrodni", a nie zaadresowane do jednostek, musi być zrozumiane jako generalne oskarżenie całego duchowieństwa. Z prawdziwem też zdziwieniem czytamy, że artykuł z 15 lutego „przytoczył dowody" gloryfikowania zbrodni — „nabożeństwa... u św. Jana, u XX. Franciszkanów i gdzieindziej". Przeczytaliśmy jeszcze raz wzmiankowany artykuł i skonstatowaliśmy, że ani o kościele św. Jana, ani XX. Franciszkanów niema w nim mowy, jak wogóle o żadnych „dowodach" gloryfikowania zbrodni. Chyba, że mieliśmy jakiś fałszywy egzemplarz w ręku!

W każdym razie stwierdzić trzeba, że „Czas" swoje oskarżenie zacieśnił do pewnej tylko liczby duchownych. Pismo Związku kapłanów swoje zrobiło!

Ruch chrześć.-demokratyczny.

Chrześc. Demokracya w sprawie drożyzny.

W ubiegły piątek odbyło się tłumne przy ul. Potockiego 11 zebranie dyskusyjne na temat zagadnień związanych z przeprowadzaną obecnie akcyą uzdrowienia gospodarki państwowej, jako zasadniczego antidotum na zalewające kraj fale drożyzny. Zebranie zagaił ks. Kasprzyk, udzielając głosu p. St. Burtanowi. Referent skreślił obraz przyczyn, jakie doprowadziły kraj do bezdroży ekonomicznych. Znaczną część winy obecnego stanu rzeczy ponoszą zmieniające się ciągle rządy, których ministrowie skarbu jako bez wyjątku prawie bankowcy, nie ogarniali całokształtu gospodarki państwa.

Wysoce również anormalnym, a nie do pomyślenia w zdrowo zorganizowanem państwie jest fakt, że Polska Kraj. Kasa Pożyczkowa, jako bank emisyjny, jest równocześnie instytucyą państwową w zupełności od ministrów skarbu zależną. Stało się to dla nich pokusą do pokrywania wydatków państwowych nie z dochodów normalnych, jakimi są podatki (obawiali się bowiem narazić sobie czułe na punkcie prasy podatkowej stronnictwa Sejmu), ale do pójścia drogą najmniejszego oporu tj. ciągłego bicia banknotów.

Wiele wreszcie pozostawia do życzenia gospodarka we wszystkich resortach ministeryalnych. Koleje polskie stoją pod względem sprawności na ostatniem miejscu wśród państw europejskich. Ministerstwo rolnictwa było stale obsadzane przez ministrów, **którzy z rolnictwem nie mieli nic wspólnego. Stąd brak zdecydowanej linii polityki gospodarczej, niefachowość i niekompetencya na każdym kroku.**

Warunkiem powrotu do zdrowej gospodarki jest:

1) **uniezależnienie instytucyi emisyjnej państwa od rządu;**

2) wprowadzenie **złotego miernika wartości,** jako pierwszy krok przywrócenia przedwojennego stanu gospodarstwa społecznego;

3) ustalenie polityki podatkowej;

4) jak najrychlejsze wprowadzenie w życie przewidzianego konstytucyą samorządu. Wprowadzenie waluty złotej w obecnej chwili nie jest do przeprowadzenia; przejście do tego systemu musi być dokonane z uwzględnieniem okresu przejściowego, w którym wolno będzie zawierać tranzakcye w mierniku teoretycznym, a następnie w złotym i marce, a to na wzór przeprowadzonej w podobny sposób akcyi w Łotwie i Austryi; wreszcie

5) należy jak najrychlej zorganizować bank emisyjny, oparty na kapitałach wielkiego przemysłu polskiego, na pożyczkach zagranicznych przez ten przemysł uzyskanych i przymusowej pożyczce wewnętrznej.

Stanowisko Ch. D. w sprawie nowego ustroju gospodarczego w Polsce streszcza się w następującej zasadzie:

„Ustrój gospodarczy Polski oprzeć się musi **na drobnej i średniej własności, tudzież na drobnym i średnim przemyśle.** Reforma rolna musi **być przeprowadzoną w tym duchu, by jednostka otrzymała tyle tylko ziemi, ile sama potrafi należycie zaadministrować. Sprawa produkcyi rolnej musi być rozwiązana pod kątem widzenia interesów ośrodków miejskich.**

Praca umysłowa i ręczna musi partycypować w zyskach przedsiębiorstw, dla których pracuje".

W dyskusyi, jaka rozwinęła się na temat poruszonych przez referenta kwestyi, zabierali głos: ks. prałat Nikiel, ks. Kasprzyk, prof. Wachholz, p. Ryglewicz i p. Suchodolski.

Restauracya Katedry na Wawelu.

(Naprawa pokryć dachowych. — Konserwacya kaplicy Wazów. — Odnowienie sarkofagów).

Komitet odnowienia katedry wawelskiej przystąpił w dniu wczorajszym do pierwszych robót restauracyjnych. Szczególnie okazała się konieczność rychłej naprawy **licznych uszkodzeń na dachach** wieży Zegarowej, kaplicy Wazów, Grota i Załuskiego, oraz przymocowania blaszanych ozdób. Uszkodzenia na dachach kaplic powstały stąd, że jedynie nad kaplicą Zygmuntowską krawędź dachu Katedry zabezpieczona jest zagrodą z kraty żelaznej, to też nad pozostałą niezagrodzoną częścią dachu spadający śnieg powodował stałe szkody. Wobec tego poczynione będą prace nad **przedłużeniem zagrody kratowej** i nad innemi kaplicami. Na wieży Zygmuntowskiej uległo uszkodzeniu zakończenie rynny w formie smoka, nadto drzwi drewniane przy wejściu na wieżę będą okute żelazem, by uchronić je od postępującego zniszczenia. Należy naprawić i uszczelnić wszystkie rynny, gdyż woda przeciekająca otworami wnosi do murów wilgoć.

Po dokonaniu tych najpilniejszych robót, co potrwa około czterech tygodni, Komitet przystąpi do **konserwacyi kaplicy Wazów,** na której kamienny mur zewnętrzny mocno **zwietrzał i popękał.** Zaznaczyć należy, że kaplica ta nie była objęta ostatnią restauracyą Katedry.

Równocześnie z konserwacyą kaplicy Wazów postępować będą roboty nad **odnowieniem sarkofagów królewskich w podziemiach.** Komisya stwierdziła, że **liczne wycieczki,** jakie odwiedzają krypty, **uszkodziły** nieraz bardzo poważnie **kamienne ornamentacye;** do zniszczenia przyczyniły się nadto w znacznej mierze wilgoć i zimno, stanowiące szczególniejsze niebezpieczeństwo dla trumien cynowych. Aby powstrzymać proces rozkładania cyny komitet zaprosił specyalną komisyę rzeczoznawców chemików, która ustali środki zaradcze.

Po odnowieniu sarkofagów i trumien, otrzymają one celem ochrony **ozdobne kratowania.** Miejskie Muzeum przemysłowe podjęło się wykonania projektów na podobne kraty, jak również oświadczyło gotowość dostarczenia Komitetowi modelu **artystycznie wykonanych osłon na lampki elektryczne w kryptach.** Komitet nosi się również z myślą zaprowadzenia **w podziemiach ogrzewania centralnego, aby** uchronić trumny przed dalszem zniszczeniem.

Roboty blacharskie wraz z materyałem kosztować będą około **2 i pół miliona marek.** Narazie rozporządza Komitet kwotą 3 milionów marek, uzbieranych drogą publicznych składek. Dalsze ofiary należy przekazywać na rzecz Komitetu przez P. K. O. l. konta 151.931, albo składać w Banku Małop. w Krakowie l. 140.060.

Szczegółowy program robót ułożył Komitet doradczo-artystyczny reustauracyi Katedry wawelskiej na posiedzeniu w dn. 2 b. m. W skład Komitetu wchodzą Ks. kan. Korzonkiewicz, rektor Szyszko-Bohusz, ks. prof. Kruszyński i inż. Moser. Robót blacharskich podjął się specyalista przy odnawianiu zabytków, mistrz blacharski p. Wł. Gawor.

Niewątpliwie społeczeństwo polskie poprze jak najgoręcej akcyę Komitetu, celem ratowania od zniszczenia świętych pamiątek narodowych.

Dopomożemy młodzieży!

(Inauguracya Tygodnia akademickiego. — Piękna mowa rektora Natansona. — We środę koncert).

Jeszcze świeżo tkwią nam w pamięci te chwile, gdy lat temu cztery paliły się wschodnie ściany Rzeczypospolitej i gdy w 1920 r. hordy bolszewickie wyciągały pożądliwie rękę po stolicę Polski, jak wówczas jednomyślne uchwały akademickich wieców wysyłały na front ochotnicze szeregi całej akademickiej młodzieży dla ratunku zagrożonych granic. Dziś ta sama młodzież boryka się z chłodem i głodem, z cieśnią i ciemnią, z wyczerpaniem, chorobą, kalectwem, ale wczoraj oddawała przecież ofiarnie zdrowie Ojczyźnie!

To też dobrze się stało, że na niedzielnej uroczystej Akademii, rozpoczynającej Tydzień Akademika, rektor Natanson w przemówieniu swem podniósł te właśnie zasługi akademickiej młodzieży. „Młodzieży, która wróciła do szkoły z obozu, z okopu, należy się nie litość, ale wdzięczność nasza serdeczna. Zrozumiejmy — mówił rektor — że w pozornej ciszy czasu pokojowego toczy się walka mniej głośna, ale równie jak orężna tragiczna, że wre dokoła nas bitwa nieustanna, codzienna, okrutna, która kosztuje niemniej ofiar i łez. Stwórzmy dla naszej młodzieży **dobre i tanie kuchnie,** ażeby nie budować dla niej sanatoryów gruźliczych. W najwyższych szkołach Krakowa, w Uniw. Jagiel. i dwóch Akademiach, kształci się obecnie 6000 osób. Stosunkowo drobna część tego zastępu, mniej więcej 1500 osób ma być zabezpieczony i wolny od troski; ale reszta, około 4500 osób, liczy tylko na siły własne, na powszedni zarobek, ażeby ciśnienie życia wytrzymać: ażeby módz odziać się i wyżywić, ażeby mieć dach nad głową, ażeby nie pójść na dno i zagłady uniknąć.

Na nieprzerwany łańcuch wysiłków jesteśmy skazani wszyscy. Natura zmusza nas do niekończącego się nigdy mozołu; walka z jej groźbą jest tłem — co mówię — jest treścią naszego istnienia. Lecz niechże ten trud spada na barki przygotowane, dojrzałe. Nasza młodzież ugina się pod podwójnem brzemieniem: kształci się i pełni obowiązki już wykształconej, pracuje i zarazem przysposabia się do pracy przyszłości — walczy jednocześnie o wiedzę i o życie. Dwie takie troski, dwa umęczenia, gdy organizm jeszcze nieodporny, plastyczny, gdy mu potrzeba zdrowego i obfitego moralnego i fizycznego pokarmu, gdy myśl młodzieńcza nieufana onieśmiela się własną słabością a niedoświadczona — sto błędów popełnia błąkając się długo, nim dotrze do prawdy.

Więc dzisiejsza próba ratunku jest odruchem zdrowego, społecznego instynktu, jest świadectwem myśli o jutrze, jest nieodzowną siejbą przyszłości. Nie zgodzimy się w Polsce na zmierzch myśli i obyczajów. Dopomożemy młodzieży!"

Na program uroczystości złożyły się ponadto występy wokalno-muzyczne, z których na szczególne wyróżnienie zasługują: śpiew primadonny Opery krakowskiej p. Jaworzyńskiej, burzliwymi oklaskami witany Chór akademicki i utwory Chopina i Liszta, odegrane z wielkiem wirtuozostwem przez p. Łabuńskiego.

Musimy jednak zanotować smutny fakt słabego zainteresowania się naszego społeczeństwa niedzielnym „Porankiem akademickim". Sala Starego Teatru świeciła niemal pustkami... Chcemy wierzyć, że nie będzie to złym prognostykiem dla powodzenia całej akcyi, że posypią się hojne ofiary, że na koncercie, jaki odbędzie się we środę wieczorem na cel powyższy, publiczność krakowska wypełni salę Starego Teatru po brzegi.

Hasło, rzucone przez Rektora, „dopomożemy młodzieży", znaleźć musi głośny odzew.

We wszystkich cukierniach, restauracyach i bankach sprzedaje się cegiełki na budowę Domów akademickich.

Sprawy miejskie.

Ceny maksymalne na pieczywo, mięso i wędliny

Województwo krakowskie — na wniosek Magistratu — zatwierdziło nast. ceny maksymalne, wprowadzone w życie z dn. 4 b. m.:

Teatr im. Słowackiego.

„Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

Po znakomitym artykule p. Rajmunda Bergela „znaczenie Wyspiańskiego", nie mam właściwie nic do powiedzenia. P. Bergel wytrącił mi wszystkie atuty z ręki: wszystkie myśli, które chodziły mi po głowie i które rozsadzały mi serce w czasie słuchania dzieła nad dziełami, jakiem jest, wiadomo, Wesele. Ośmielę się więc być niejako dalszym ciągiem, rodzajem komentatora, względnie zecera, kładącego kropki nad „i"..

W dzisiejszej dobie zaczyna krążyć po duchowej Polsce straszliwy, zabójczy prąd, któryby nazwałbym aktywistycznym snobizmem. Ponieważ porobiło się tyle rzeczy, ponieważ polskie wojsko spaceruje w niedzielę po plantach, ponieważ istniejemy na mapie, wydaje się niektórym z nas, że Polska zrzuciła z siebie nie tylko porozbiorową skórę, ale i duszę tak zasadniczo odmieniła, iż to, co „b y ł o", z tem co „j e s t" już się dogadać nie potrafi. I niektórzy z nas postępują z wolnością tak, jak świeżo upieczony maturzysta ze swoją dojrzałością: wychodzą na ulicę z papierosem w zębach, z laską w ręku i przestają się kłaniać „panom profesorom". Wszak „pan profesor stał się nieaktualny! wszak nic mi zrobić nie może!"

Tymczasem, przypuszczam, sprawa przedstawia się inaczej. Po „sztubie" następuje „uniwerek" a po „uniwerku" walka o byt, praktyka życiowa. I jeśli kto z walki tej chce wyjść nie tylko zwycięsko, ale i z honorem, ten musi porzucić dogmat nieaktualności i z życia nawrócić do sztuby: musi się nauczyć s i e b i e. Wówczas aktywizm swój oprze na swoim charakterze i pojmie, że każdy czyn jest nie przyczyną, lecz skutkiem charakteru. Taksamo bezczynność i, co za tem idzie, niewola. Nam nie narzucił kajdan Austryak, Prusak i Moskal! On dostarczył nam tylko łańcuszków, po które od drugiej połowy szesnastego wieku (ach! nawet wcześniej, nawet za czasów Jagiellonów) wyciągaliśmy ręce! Zaborcy odgrywali w stosunku do nas rolę tych rządców, których demoralizuje właściciel-hulaka. Byle nie brakło gotówki, pal dyabli resztę. I dyabli resztę wzięli. Przepadła ojczyzna, ale za to posypały się tytuły, łatwe kredyty, ordery — — —

I gdyby w narodzie naszym nie było tych „maluczkich", tych kasyerów, buchalterów, karbowych i polowych (fornali pomijam, gdyż byli zawsze przyzwyczajeni do bata), którym zaborcy obcinali pensye i ordynarye, ażeby zamydlić oczy właścicielom i własne ponabijać kabzy, to ugodowość byłaby się stała regułą gry: bylibyśmy przestali istnieć.

Porozummy się.

Zmartwychwstanie Polski chyba ślepcom nie otworzyło oczu. Skoro dwugłowe orły poopadały z trafik, a urzędowe napisy z rogów ulic, zerwał się **do lotu nie biały orzeł, ale** czerwony sztandar. Tak jest, Kościuszce zakneblował usta Marks, stanął nad kołyską naszej wolności i czyniąc znak pięcioramiennej gwiazdy, rzekł: „kwestyo socyalna, ja cię chrzczę w imię agitacyi wyborczej". „Amen", wrzasnęła dyktatura proletaryatu, przez kokieteryę ubrana w strój ludowy, czyli w reformę agrarną.

I tak szło i po części idzie aż do dnia dzisiejszego. Nowość? — O nie! Liberum veto: prywata, gadulstwo, kłótliwość, leniwe zawadyactwo, tylko nie w kontuszu, ale w surducie i w siermiędze.

Oto, niestety, nieśmiertelna treść Wesela, oto straszliwy i od wieków aktualny wyrok zwrócony w stronę tych, którzy w danej epoce stanowią trzon naszego społeczeństwa, a więc w stronę przedrozbiorowej szlachty i wolnego chłopa-obywatela. „Miałeś, chamie, złoty róg, ostał ci się ino sznur" — „bez tę wicchę z pawich piór" — cofnijmy się jeszcze w tył: przez to, że „pawiem narodów jesteś i papugą".

Przyznam się, że dla mnie (znowu „niestety") Wesele nie pochyliło się ku starości, ale wyprostowało się, rozrosło i straszliwie przybrało na wadze. Rozmowa Stańczyka z Dziennikarzem zmroziła mi krew w żyłach. Wernyhora u siebie, na swoich własnych śmieciach, potrząsający niepodległymi kurdeszami Gospodarza przejął mię grozą. Scena drużbów z „Kasicką", to umawianie się na schadzkę w czasie, kiedy wszystkie, wielkie duchy przeszłości **domagają się narodowego Czynu,** wycisnęła mi łzy z oczu. A wreszcie to duchowe, dzisiejsze powstanie, ta walka o nasze „być albo nie być", zakończona chochołem, anarchią i kręceniem się całej szopki pod wpływom „drugiego czaru", czyli tradycyonalnego „popuszczania pasa" — — Kto ma polskie serce w piersi, temu tłumaczyć dalej nie potrzeba, tembardziej, że uczynił to p. Rajmund Bergel. Pisze on: „na przestrzeni nie lat, ale wieków toczy się wielka rozprawa o duszę polską, której jeden moment ujęty został w Weselu", przez, niech mi wolno będzie dorzucić, nie kronikarza, ale proroka, geniusza. Wesele otrząsnęło się z Bronowic, któremi od pierwszej chwili najniepotrzebniej obciążano mu barki. Bronowice stały się tylko nic nie znaczącą podnietą, jak dany krajobraz dla malarza. Kogóż może obchodzić np. fakt, że na jednym z obrazów Mehoffera jest drzewo, w następujący sposób ogadane:

Malującego Mehoffera otoczyły wiejskie pastuchy. Nagle jeden zabrał głos: „dzis, Pickalowa gruská". „Cukrówká" — dorzucił drugi.

W „Weselu" rolę p. Pickala odgrywa Rydel, Starzewski i t. d., a rolę pastuchów aktywistyczny snobizm.

Czuł to p. Sosnowski, wytrawny reżyser i niejako apostoł Wyspiańskiego. To też nic dostrzegaliśmy żadnej nowalijki. Podano nam nietkniętą tradycyę! Mieliśmy wrażenie, że z boku sceny, za kulisami, stoi (swoim dawnym zwyczajem) Wyspiański i przytakuje głową, mówiąc: **„tak, tak, Polska to za wielka rzecz,** ażeby jej łzy, cierpienia i grzechy przestały wzruszać nawet tych, którym się zdaje, że już tylko tańcować z nią należy. Baczność, za drzwiami czeka Chochoł!".

Z poszczególnych ról wymienić należy — wszystkie bez wyjątku. Może zrobiłbym tylko jedną uwagę. P. Krasnowiecki (Jasiek) w scenie z „Kasicką" (Kasicka też) nie uchwycił prawdziwej nuty. Zmawianie się robiło wrażenie orgii. Tymczasem tego rodzaju sceny odbywają się na wsi zupełnie inaczej. Głosy stają się niepewne, jakby nieco ochrypłe i na pierwszy plan wybija się jakaś onieśmielona niezgrabność. Rzuca się słowo po słowie, niby cyniczne, niby grube, a w rzeczy samej wystraszone: walczy się z obyczajom wstydu. Mówię wyraźnie z „obyczajem", gdyż wstyd jest najpierwotniejszą kokieteryą. Druga uwaga dotyczy oświetlenia w drugim akcie. Było stanowczo za jasno.

Pozatem? Nic do zarzucenia. Przeciwnie, same pochwały, powtarzam, wszystkim bez wyjątku. A jeśli chodzi o życzenie, to wyraziłbym jedno: Dziady, Irydyon i Wesele powinny być co roku wznawiane. Gdybyśmy do tego dodali jednego Słowackiego i jednego Fredrę, wówczas moglibyśmy z dumą twierdzić, że Kraków jest jedynem miastem w Polsce, które posiada stały, narodowy repertuar. (C. d. n.)

K. H. Rostworowski.

Pieczywo: 1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału 1945 Mk, 1 kg chleba żytniego ciemnego 1570 Mk. 6 dkg bułka gładka, najwyżej z 50% przemiału 215 Mk, 3 dkg (pieczywo wiedeńskie) rożki i kajzerki 130 Mk, 8 dkg sołodrąg 115 Mk. W sklepach spożywczych 1 kg chleba o 25 Mk, bułka o 5 Mk. więcej. Cena chleba z piekarni miejskiej za 1 kg. 1450 Mk. w sklepach 1475 Mk, dla zakładów dobroczynnych 800 Mk.

Mięso w sklepach i jatkach I. klasy: 1 kg. mięsa wołowego z 20% dokładką 6200 Mk, bez dokładki 7400 Mk. 1 kg polędwicy 7500 Mk. 1 kg. cielęciny 5500. W sklepach i jatkach II klasy ceny odpowiednio niższe, zaś w jatkach na placach targ. III kl. 1 kg mięsa wołowego z dokładką 5500 Mk, bez dokładki 6600. 1 kg polędwicy 6700 Mk, cielęciny 5200 Mk.

Mięso wieprzowe tłuszcze i wędliny za 1 kg: wieprzowiny 9800 Mk., kotletów wieprzowych 10400 Mk, szynki krajanej na części 17000 Mk, polędwicy pieczonej 17500 Mk, boczku zwijanego gotowanego 16800 Mk, kiełbasy surowej 8800 Mk, kiełbasy siekanej 9800 Mk, kiełbasy wieprzowej (t. zw. wiejskiej) 14000 Mk, kiełbasy krajanej 12000 Mk. kiełbasy polędwicowej 16000 Mk. mieszaniny 13200 Mk, sadła 16500 Mk. słoniny białej i bilu 15000 Mk, słoniny paprykowanej i wędzonej 15800 Mk. smalcu 17500.

Ceny węgla.

Za 100 kg węgla jaworznickiego w składach hurtownych przy kolei 19.963 Mk, za 100 kg węgla jaworznickiego w składach hurtownych w mieście 21.560 Mk, za 100 kg. węgla jaworznickiego w składach u drobnych handlarzy we wszystkich dzielnicach 21.960 Mk.

Gazownia miejska w Krakowie sprowadziła w ostatnich dniach duże ilości węgla na bardzo dogodnych warunkach spłaty, dzięki życzliwemu stanowisku Polskich Kopalń Skarbowych na G. Śląsku. Zaznaczyć należy, że w ostatnim miesiacu cena węgla wzrosła o 450% i gdyby nie zaakredytowanie poważnych sum pieniężnych przez kopalnie górnośląskie, ruch w gazowni byłby poważnie zagrożony.

W ostatnim numerze dziennika przedstawiliśmy w rubryce „Echa" fakt sprzedaży realności chrześcijańskiej w Krakowie w ręce żydów Lewkowiczów, przyczem rola p. dra Abłamowicza została przedstawiona w świetle bardzo niekorzystnem. Obecnie przekonaliśmy się, na podstawie źródłowych informacyi i po dokładnem zbadaniu sprawy, że choć fakt sprzedaży domu Lewkowiczom istotnie miał miejsce, to jednak dr. Włodzimierz Abłamowicz nie ponosi w tem żadnej winy (jak nie ponosi winy także p. Bujasowa). Dr Abłamowicz miał rzeczywiście zamiar kupienia realności dla swej siostry i w tym tylko celu zawarł z p. Bujasową umowę kupna. Wobec jednak trudności w ostatecznem wykonaniu umowy, odeń zupełnie niezależnych, nie chcąc narażać siostry na poważną stratę majątkową, zmuszony był poszukać innego kupca. Winę ponosi jedynie i wyłącznie niesumienne postąpienie pośrednika, w tej sprawie zainteresowanego wysoką prowizyą. Ponieważ groził proces, w którym zeznania owego pośrednika byłyby decydujące, przeto dr. Abłamowicz zasięgnąwszy porady prawnej, musiał unieważnić umowę z kupcem-chrześcijaninem i wbrew swym przekonaniom zgodzić się na Lewkowiczów, jako kupców. Cieszymy się, że możemy w ten sposób p. Abłamowicza zrehabilitować.

KRONIKA.

WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI W SPRAWIE ĆWICZEŃ WOJSKOWYCH.

Wczoraj odbył się w Uniw. Jag. wiec ogólno-akademicki w sprawie powołania na 8-tygodniowe ćwiczenia wojskowe studentów wyższych uczelni. Kuratorem wiecu był prof. Kumaniecki. Przewodniczył akad. Ciapka. W rezolucyi, którą uchwalono jednomyślnie, domagają się zebrani przesunięcia terminu ćwiczeń na czas feryi letnich i żądają zniesienia krzywdzących młodzież akademicką rozporządzeń rządu. Na wiecu wybrano komitet, złożony z pięciu osób, który wdroży wraz z władzami uniwersyteckiemi energiczne kroki u odpowiednich władz, w celu uchylenia wydanych przez Ministerstwo spraw wojskowych zarządzeń.

O NIEZALEŻNOŚĆ SZKOLNICTWA.

Jak już donosiliśmy, w związku z zamierzoną przez rząd akcyą zespolenia władz I i II instancyi w ręku organów politycznych — nauczycielstwo wypowiada się stanowczo przeciwko wszelkich próbom ingerencyi władz administracyjnych w sprawach szkolnych.

Otrzymujemy pismo, w którem szereg organizacyi nauczycielskich zakłada ostry protest przeciw projektom podporządkowania władz szkolnych władzom politycznym, a to ze względu na wprowadzony już system odrębności szkolnictwa, zawarowany zgodnemi z konstytucyą ustawami szkolnemi, dalej w obawie przed możliwością usunięcia się całego szeregu poważnych pedagogów z najważniejszych stanowisk administracyi szkolnej, wreszcie dla zabezpieczenia rozwoju szkolnictwa i niezbędnego uniezależnienia go od wszelkich politycznych wpływów.

Reforma taka nietylko nie przyniesie spodziewanych oszczędności w wydatkach, ale nawet zniweczy wydźwignięte zręby własnego, polskiego systemu szkolnictwa.

Protest kończy się ostrzeżeniem pod adresem społeczeństwa i czynników decydujących, by nie uległy zgubnym zakusom, osłabiającym organizm państwowy. Podpisały protest następujące Stowarzyszenia: Stowarzyszenie Chrześcijańsko-narodowego Nauczycielstwa szkół powsz. w Polsce; Związek Polsk. Nauczycielstwa szkół powsz.; Towarzystwo Nauczycieli szkół średnich i wyższych; Związek zawodowy nauczycielstwa polskich szkół średnich; Związek inspektorów szkolnych w Polsce.

MASONERYA FRANCUSKA I POLSKA.

Paryski korespondent „Gazety Warszaw." donosi:

Dowiaduję się z „Libre Parole", że w tych dniach „brat" S. Kutner, „Polak", wygłosił w loży „Libre Examen" (należącej do Wielkiego Wschodu Francyi) odczyt o „Wolnomularstwie w Polsce". Zaś styczniowy zeszyt „France-Maconnerie Domasquee" podaje, że z dniem 12 grudnia do tejże loży „Libre Examen" przyjęty został inny Polak, p. Stefan Uziembło. Jest on kapitanem sztabu generalnego i niedawno ukończył studya w paryskiej „Ecole Superieure de Guerre".

Loża „Libre Examen" zdaje się być zatem łącznikiem pomiędzy masoneryą francuską a polską, a zarazem miejscem, gdzie pod kątem widzenia masoneryi omawia się sprawy polskie.

Kraków, 6 marca.

AKADEMIA KU CZCI FRANC. ENTOMOLOGA. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Francyi w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w auli Uniwersytetu Jagiell. walne zebranie, poświęcone uczczeniu pamięci sławnego entomologa francuskiego, J. H. Fabre'a. W programie przemówienie prezesa. ks. Morawskiego i odczyt prof. Dra M. Siedleckiego o J. Fabrze.

O WYBORACH DO KASY CHORYCH. Dzisiaj, we wtorek 6 b. m., staraniem Narodowej Organizacyi kobiet, wygłosi ks. Kasprzyk (ul. Wolska 13) o godz. 6.16 po poł. referat: „O wyborach do Kasy chorych".

MICHAŁ PRAWDZIC — „LOHENGRIN". Pierwszy tenor bohaterski opery lwowskiej, p. Michał Prawdzic, pozyskany tylko na dwa gościnne występy w „Lohengrinie". śpiewać będzie partyę tytułową jutro, we środę 7 b. m. i we czwartek 8 b. m. Nadto partyę Elzy odtworzy niezrównana primadonna opery lwowskiej, p. J. Zacharska, zaś w innych partyach wystąpią pp.: Wolska-Sobańska, Romanowski, Mazanek. Mazurek i inni.

BARBARZYŃSKIE ŚWIĘTOKRADZTWO. W ostatnią niedzielę 4 b. m. w czasie między godz. 3 a 6 po południu, jacyś zbrodniarze wyrwali przemocą z kamiennego postumentu żelazny krzyż z figurą Chrystusa, znajdujący się przy gościńcu za rogatką Bronowicką, rozbili go w kawały i rzucili. Energiczne śledztwo policyjne wykryje pewnie świętokradzkich złoczyńców, gdyż niepodobna przypuścić, aby barbarzyński ten czyn, obrażający tak boleśnie uczucia katolików, dokonany przy drodze pod miastem, miał ujść zupełnie przez nikogo nie spostrzeżony.

WALKA Z DROŻYZNĄ. Komitet zjednoczonych Stowarzyszeń kobiecych dla walki z drożyzną urządza w niedzielę 11 b. m. wiec kobiet w sprawie walki z drożyzną. Bilety wydaje biuro N. O. K., ul. Krowoderska 19 i Katol. Ziązek Polek, Szczepańska 5, codziennie między godz. 12—1, od środy

DEMONSTRACYJNY WIEC INWALIDÓW WOJENNYCH. Niedzielny wiec w sali „Sokoła" skupił liczne rzesze inwalidów wojennych. W uchwalonej rezolucyi streścili swe żądania: natychmiastowego wykonania ustaw o zaopatrzeniu ofiar wojny, rewizyi wszystkich koncesyi z uwzględnieniem potrzeb inwalidów, opieki nad sierotami, pomocy dla inwalidów zakładających warsztaty pracy i t. d. Po zgromadzeniu ruszyli zebrani w demonstracyjnym pochodzie, skupieni pod czarnym sztandarem, pod Magistrat, a następnie pod województwo, gdzie wysłali deputacye z uchwalonemi rezolucyami.

NAPAD BANDYCKI. Na stacyę Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj Fr. Szwed z przebitą arterya koło obojczyka. Ranny opowiedział, że gdy szedł po pracy do domu, na Zabłociu napadło go kilku osobników i zraniło. Lekarz Pogotowia, po opatrzeniu Szweda, skierował go do szpitala chirurgicznego.

CYGAŃSKA SPRAWA. Wczoraj rano doniósł do policyi Marek Kwik, z pochodzenia cygan, zamieszkały przy ul. Wiślisko 39, że ubiegłej nocy po godz. 5 nad ranem zapukało do jego niezamkniętego mieszkania dwóch jakichś mężczyzn, którzy na jego pytanie, kto wchodzi, odparli: „goście". Wszedłszy do izby, zarzucili mu jakąś szmatę na głowę i nakazawszy milczenie jemu i całej rodzinie, skradli z kufra 250.000 mk., poczem zbiegli.

KONTROLA W SZYNKACH. W sobotę i w niedzielę przeprowadziły organa policyjne kontrolę w szynkach i restauracyach krakowskich, przyczem stwierdzono, że w wielu wypadkach podawano gościom wódkę. Nadto aresztowano szereg osób za opilstwo.

WŁAMANIE. W nocy z 4 na 5 b. m. skradli niewyśledzeni sprawcy z wystawy sklepu z instrumentami muzycznymi J. Kulandy przy ul. Długiej 11, mandolinę, gitarę, dwie harmonie i primus. Złodzieje urwali kłódkę od okiennicy, którą otworzyli i po wybiciu szyby, zabrali instrumenty.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE JAWORZYNY odbyło się w Klubie inteligencyi polskiej w Warszawie zebranie dyskusyjne pod przewodnictwem prof. Lud. Kulczyckiego. Obszerny referat wygłosił adw. Maryan Niedzielski, uzasadniając zarówno prawa Polski do Jaworzyny, jak i doniosłe dla nas znaczenie pomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy. Po dyskusyi powzięto jednomyślną uchwałę, zalecającą zarządowi Klubu inteligencyi polskiej interwencyę u ministra spraw zagranicznych, w celu jak najenergiczniejszego poparcia dezyderatów społeczeństwa w sprawie przyłączenia Jaworzyny do Polski.

ODZNACZENIA FRANCUSKIE DLA POLAKÓW. We francuskim „Journal Officier" z dnia 11 lutego b. r. znajdujemy dekret licznych odznaczeń dla Polaków.

Tytuł „Officier de l'Instruction publique" otrzymali pp.: Głuszyński, dziekan Wydz. med. Uniw. warszawskiego, Jan Kochanowski, rektor Uniw. warszawskiego, E. Machek, rektor Uniw. lwowskiego, St. Pawlik, rektor Polit. lwowskiej, L. Piniński, prof. Uniw. lwowskiego, S. B. Radziszewski, rektor Uniw. lubelskiego, I. Radziszewski, rektor Polit. warszawskiej, ks. W. Szczęśniak, prof. teol. warszawskiej, St. Thugutt, prof. Uniw. warszawskiego, St. Zaremba, prof. Uniw. krakowskiego.

Tytuł „Officier d'Academie" otrzymali pp.: St. Dobrzycki, dziekan Uniw. poznańskiego, T. Grabowski, prof. Uniw. poznańskiego, P. Hanke, sekretarka „Foyer Francaise" we Lwowie, St. Kasznica, dziekan Uniw. poznańskiego, A. Korczyński, dziekan Uniw. poznańskiego, Wł. Kozłowski, prof. Uniw. lwowskiego, Z. Krygowski, prof. Uniw. poznańskiego, W. Marewski, prof. Uniw. warszawskiego, St. Pszon, prof. szkoły handl. w Krakowie. St. Wędkiewicz, prof. Uniw. krakowskiego, A. Wrzosek, prof. Uniw. poznańskiego, ks. Żyła, prof. Uniw. lwowskiego.

UKRAIŃCY OSKARŻAJĄ POLSKĘ. Wśród skarg, jakie delegaci ukraińscy wypowiedzieli przed O. Genocchim, znajdowało się oskarżenie rządu polskiego o szykanowanie duchowieństwa grecko-katolickiego, oraz oskarżenie gen. Rozwadowskiego o rzekomo nieprawną rewizyę w zabudowaniach św. Jura i pałacu metropolity. Jak już z depesz wiadomo, O. Genocchi pominął zupełnie kwestye polityczne i tylko imieniem Kościoła wypowiedział Ukraińcom słowa pociechy i życzył im wytrwania w wierze.

AMATOROWIE DYET POSELSKICH. Jak wiadomo, nowy regulamin Sejmu przewiduje potrącenie 5 proc. dyety za każde posiedzenie, opuszczone przez posła bez usprawiedliwienia. Aby uniknąć skutków tego paragrafu, Stapińczyk pos. Kropa, nieobecny od szeregu dni w Warszawie, wpadł na oryginalny sposób: uprosił swego kolegę klubowego, pos. Wiewiórskiego, aby fałszował jego podpis na liście obecnych posłów. Figiel ten wyszedł na jaw i pomysłowi amatorzy dyet poselskich będą pociągnięci do odpowiedzialności za fałszerstwo.

ALEKSANDER SAMOZWANIEC. W Kołomyji pojawił się młodzieniec, podający się za „carewicza" Aleksieja, syna zamordowanego Mikołaja II. Opowiadał on nieprawdopodobne historye o własnem i swej siostry ocaleniu z rąk bolszewickich. Rzekomego „carewicza" sprowadzono do Warszawy i tam policya poddała go przesłuchaniu. Okazało się, że rzekomy następca tronu rosyjskiego nazywa się Izanow i jest synem Dymitra, pułkownika b. armii rosyjskiej i że do odegrania roli następcy tronu namówili go oficerowie rosyjscy i monarchiści, chcąc wyzyskać jego fenomenalne podobieństwo z nieżyjącym carewiczem do wzniecenia intrygi politycznej.

ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELA DÓBR — LICHWIARZA. „Gazeta Lwowska" donosi: Właścicielka dóbr Waręż koło Bełza, p. Łomnicka, zastawiła jeszcze przed wojną u niejakiej Chaji Meller brylanty o wadze $16^{3}/_{4}$ karatów, około 30 kg. srebra stołowego, 12 złotych łyżek i inne złote przedmioty — za 4000 koron. Dziś zastaw ten przedstawia wartość ponad ćwierć miliarda. Gdy obecnie p. Łomnicka chciała zastaw odebrać, Chaja Meller oświadczyła, że zastaw jest u jej syna, Naftalego (właściciela dóbr koło Bełza). Naftali zrazu oświadczył, że nic nie ma i wogóle o niczem nie wie, następnie wdał się za pośrednictwem notaryusza i adwokata w Bełzie w portraktacye z p. Łomnicką, od której żądał początkowo 30 milionów, następnie podwyższył cenę na 50 milionów. Wówczas p. Łomnicka zrobiła doniesienie do policyi, a ta aresztowała Mellera pod zarzutem sprzeniewierzenia zastawu.

UJĘCIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ W ZAKOPANEM. Nasz korespondent zakopański donosi nam: Sensacyę dnia stanowi teraz u nas wykrycie i ujęcie złodziejskiej szajski, doskonale zorganizowanej i od dłuższego czasu bezkarnie grasującej po magazynach handlowych. Ofiarą szajki padła filia „Spółki handlowej", sklep p. Tomaszewskiego, Sticla i Holzera. Aresztowano: Kaiskiego, Guziaka, Bochenka, Szindlera i Twardowskiego. Są to terminatorzy, którzy wykonywali roboty stolarskie i ślusarskie w wymienionych sklepach z ramienia swych pracodawców. Zaznaczyć należy, że kupcy, mimo spostrzeżonych systematycznych kradzieży, o kradzieżach tych do komisaryatu policyi państw. nie donosili, co znacznie utrudniało prowadzenie śledztwa. Ze skradzionych przedmiotów i towarów odnaleziono około 50 proc., przechowywanych u Stanisławy Lulek. Ogólna szkoda przekracza 15,000.000 marek.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO. We wtorek dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem (ul. św. Anny 12) na zebraniu Sekcyi tomistycznej ks. prof. F. Hortyński objaśniać będzie Metafizykę Arystotelesa z komentarzem św. Tomasza.

DRUGI WYKŁAD DRA MELANII GRAFCZYŃSKIEJ O SCHUBERCIE odbędzie się we wtorek o godz. 7 wiecz. w Instytucie muzycznym, ul. św. Anny 2, II p.

WIECZORY POEZYI. I wieczór we środę dnia 7 m. b. o godz. 6 wiecz. w Coll. wykł. naukowych Józefa Gałuszki; recytują pp.: Helena Stępniowska i Władysław Krasnowiecki.

EMANUEL FEUERMANN, znakomity czelista, wystąpi w Krakowie w niedzielę 11 b. m.

KIRSANOWA I FORTUNATO, sławni tancerze, wystąpią w Krakowie w piątek 16 b. m. w miejskim teatrze im. J. Słowackiego.

UPRZEDNI EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w terminie letnim 1923 r. w III gimnazyum im. Jana Sobieskiego w Krakowie odbędzie się 23 i 24 b. m.

WYPŁATA ZASIŁKU DLA EMERYTÓW, WDÓW I SIERÓT. Izba skarbowa we Lwowie ukończyła dnia 28 z. m. wysyłkę ostatnich przekazów czekowych na 55-procentowy zasiłek za luty i marzec b. r., przyznany uchwałą Rady ministrów dla emerytów, wdów i sierót.

DATKI NA RZECZ „TYGODNIA AKADEMIKA": Rektor Natanson 90.000 mk., konsul czeski Sedivy 200.000 mk., prof. Feliks Teodorowicz 32.000 mk., jako dochód ze sprzedaży zebranych w jesieni z. r. pieczarek na plantach krakowskich.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM złożyli w dalszym ciągu: ks. J. Sidełko, Kalwarya Zebrz., 8000 mk.; ks. J. Smółka, Gdów, 5000 mk.; hr. Thun, Cieszyn, 5000 mk.; ks. Wł. Mentyk, Wróblowice, 1000 mk.; Marceli Hegenberger, Twierdza, 8000 mk.; ks. W. Siedlecki, Mogiła, 2000 mk.; Zwierzchność gminna Szczurowice 2000 mk.; Helena Zaykowska, Stróże, 1000 mk.; Zwierzchność gminna w Zakliczynie n. D. 1000 mk.; ks. Jan Satke, Żywiec, 10.000 mk.; Dr Adamowicz, Kołki ad Kowel, 2000 mk.; Wincenty Hrupowiec, Szczuczyn Lidzki, 1000 mk.; klasztor OO. Karmelitów, Czerna, 10.000 mk.; ks. Józef Nicé, Zebrzydowice, 10.000 mk.; ks. Dr Ryłko, Milamowice, 5000 mk.; Zarząd miasta w Starym Samborze 5000 mk.; Leopold Zych, Wołowice, 5000 mk.; Jan Manson, Koczanka, 2000 mk.; Marya Jarmoszkowa, Suchowola, 5000 mk.; SS. Karmelitanki Bose, Przemyśl, 10.000 mk.; A. O., Maków, 10.000 mk.

Wiadomości kościelne.

ODZNACZENIA KOŚCIELNE. Ks. Jan Krupiński, prałat-scholastyk kapituły katedr. krak., otrzymał godność protonotaryusza apostolskiego. Ks. Dr Józef Kulinowski, przepozyt parafii św. Floryana, godność szambelana papieskiego; ks. Franciszek Pietrzykowski, proboszcz w Libiążu, godność szambelana papieskiego; ks. Franciszek Rosner, katecheta w Żywcu, zamianowany honorowym radcą Kuryi biskupiej.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4231-sza bracia Jabłkowscy; 4232 pamięci Dr Leona Rutkowskiego z Płońska — wdowa i dzieci; 4233 pamięci Jasi Radwańskiej w rocznicę śmierci; 4234 dla uczczenia 40-letniej pracy szpitalnej Dra Teofila Żery — lekarze szpitala św. Łazarza; 4235 w dniu imienin Jana Smoleńskiego — koleżanki i koledzy; 4236 pamięci Tadeusza Gutowskiego — matka i rodzeństwo; 4237 Antoni Fronczak, podm. mur. i Antoni Krasnodvowski, podm. cieś. z Góry Kalwaryi; 4238 Franciszek Krzewicki, przedsiębiorca robót ziemnych w Warszawie; 4239 urzednicy fabryki tytoniu „Noblesse"; 4240 Karolowi Szteinbokowi i Witoldowi Bogusławskiemu w 10-tą rocznicę objęcia firmy „Jan Cotty" — współpracownicy.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz czwarty „Wesele", niezwykłym popytem świadczące o niewyczerpanej, a nawet potęgującej się atrakcyjności arcydzieła Wyspiańskiego. W sobotę wchodzi na afisz subtelny utwór Rittnera, komedya charakterów: „Wilki w nocy", będąca w twórczości autora najsilniejszą satyrą na wady ludzkie. Reżyseruje p. M. Jednowski, grający jedną z ról głównych, obok pp.: Mazarekówny, Kosmowskiej, Kopczewskiej, Zbuckiego i Białkowskiego.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek 6 b. m.: „Wesele".
Środa 7 b. m.: „Janosik".
Czwartek 8 b. m.: „Wesele".
Piątek 9 b. m.: „Wesele".

REPERTUAR TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ.

Wtorek 6 b. m.: „Bajadera".
Środa 7 b. m.: „Lohengrin" (występ p. M. Prawdzica).
Czwartek 9 b. m.: „Lohengrin" (występ M. Prawdzica).

Vorzimmer zasądzony na $1^{1}/_{2}$ r. więzienia.

(Za kaucyą może być zwolniony).

Odroczony przed kilkoma dniami proces przeciw Maurycemu Vorzimmerowi, oskarżonemu o zamach na sędziego Kaczmarskiego w czasie rozprawy, dobiegł wreszcie końca w dniu wczorajszym.

Jeden z głównych świadków, p. Leon Charap, obecnie współpracownik „Gazety Porannej" we Lwowie, który był obecny przy targnięciu się oskarżonego na sędziego Kaczmarskiego, opisuje dokładnie szczegóły zajścia, charakteryzując zachowanie się Vorzimmera na rozprawie, bezpośrednio przed wyrokiem i po dokonaniu czynu.

Znawca sądowy, prof. Uniw. Jag. Dr Wachholz, zdaje następnie sprawozdanie z oględzin lekarskich i stwierdza, że okolica i siła uderzenia, jakie Vorzimmer zadał sędziemu, były tego rodzaju, że stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla życia p. Kaczmarskiego.

Znawca sądowy prof. Jankowski odczytuje dalej tłumaczenia się Vorzimmera w czasie badania lekarskiego.

Vorzimmer badany przez prof. Jankowskiego opowiadał, że w całym sposobie prowadzenia rozprawy przez sędziego Kaczmarskiego, dopatrywał się jawnej szykany (?!), co tak podziałało na jego ustrój nerwowy, że w konsekwencyi dopuścił się inkryminowanego czynu. Niesprawiedliwy — jak mu się wydał — wyrok, a następnie zarządzenie aresztu prewencyjnego, wprowadziły go w stan jak gdyby jakiegoś omdlenia i chorobliwego wzburzenia, tak że stracił przytomność i nie zdawał sobie zupełnie sprawy (!) jakoby ugodził lichtarzem w głowę sędziego.

Prof. Jankowski rozpatrując pobudki psychiczne, jakie popchnęły oskarżonego do zamachu na sędziego, wykluczył z całą stanowczością momenty chorobliwe. Medycyna sądowa rozróżnia dwojakiego rodzaju afekty psychiczne, a to afekty patologiczne i fizyologiczne. — W przystępie zaburzeń patologicznych człowiek popada w szał — zupełną podświadomość, trwającą zawsze dłuższy czas, tj. kilka godzin — i w takim stanie może dopuścić się zbrodniczych czynów, za które jednak nigdy nie jest odpowiedzialnym. Tłumaczenie się Vorzimmera, jakoby w momencie zamachu był niepoczytalny, jest nieprawdziwe i ze stanowiska nauki wykluczone, właśnie ze względu na ów niemożliwy kilkunastosekundowy atak nerwowy, jakim tłumaczy się oskarżony. Vorzimmer działał jedynie w przystępie afektu fizyologicznego, tj. pod wpływem wezbranego gniewu, jakiemu dawał się łatwiej unieść, będąc z natury porywczym, kłótliwym i awanturniczym.

Po przesłuchaniu znawców sądowych, przewodniczący prezes sądu Pelc odczytał doniesienia do sądu, między innemi oświadczenie sędziego Kraussa, do którego prof. Uniw. Jag., Dr Reinhold, obrońca Vorzimmera w rozprawie o lichwę mieszkaniową, wyraził się: „Ten Kaczmarski, to straszny człowiek, jego jeszcze nabiją, czy zabiją".

Następnie trybunał udał się na naradę, poczem wydał wyrok, uznający Vorzimmera winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 u. k. i skazujący oskarżonego na półtora roku ciężkiego więzienia, z twardem łożem co kwartał.

Współoskarżona Vorzimmerowa została uwolniona od winy i kary. Obrońca oskarżonego Dr Ostrowski zastrzegł sobie 3 dni do namysłu w sprawie przyjęcia wyroku, a powołując się na nowelę do procedury karnej, zażądał odroczenia Vorzimmerowi kary za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Trybunał po naradzie postanowił zadecydować o wniosku obrońcy po przedłożeniu przez niego szczegółowych danych co do osoby, która złoży kaucyę i co do majątku oskarżonego. Po przedstawieniu tych danych, ustali sąd wysokość kaucyi.

Tytułem odszkodowania przyznał trybunał Drowi Kaczmarskiemu milion marek, które ma uiścić Vorzimmer.

Rozprawie przysłuchiwało się z zainteresowaniem dużo osób, głównie adwokatów krakowskich. Obok stołu, przy którym siedzieli oskarżeni, znajdowała się straż więzienna.

Wiadomości gospodarcze.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów. P. A. T. Giełda bardzo licznie odwiedzana. Transakcye w pszenicy doborowej loco Lwów 205.000, stacya załadowcza Czortków 198.000, mąka żytnia 70% 205.000, kasza hreczana 220.000 loco Lwów, kasza jęczmienna 197.500 loco Lwów. Ogólny obrót 70 tonn. Rynek znajduje się pod znakiem wielkiej ciasnoty pieniężnej, która bardzo hamuje obroty. Ziemniaki prawie bez podaży, pomimo znacznego zapotrzebowania. Poza giełdą wielkie obroty w słomie. Tendencya silniejsza w życie zniżkowa w owsie silna. Usposobienie słabe.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zebranie giełdowe poniedziałkowe pod względem usposobienia dla walut i dewiz zagranicznych było chwiejne. Tendencya kształtowała się przeważnie zniżkowo dla wszystkich walut obcych, z których każda straciła w dzisiejszych szacowaniach, poniżej podanych. Kursa walut skandynawskich notowane dziś również niżej, przez P. K. K. P. Ruch przekazowy na Berlin i Wiedeń żywszy nieco, obroty gotówkowe w dolarach.

Na rynku efektów dywidendowych ruch słaby. W transakcyach dzisiejszych zyskały nieco: Zieleniewski, Tepege 39.500 m., Cegielski 121.000 m.; inne akcye utrzymywały się na poziomie dni ostatnich lub też lekko zniżkowały. Z akcyi nie notowanych na giełdzie brano Jaworzno po 215.000 m., młodo po 205.000 m. Akcye bankowe i papiery lokacyjne budzą mało zainteresowania, nabywano Ziemski Bank kredytowy.

Szacowania z dnia 5 b. m. wedle kursów giełdowych, tudzież notowań P. K. K. P. wynosiły: dolary amer. 45.500 m., funty szterl. 210.000 m., floreny holend. 17.900 m., franki szwajc. 8500 m., franki franc. 2765, franki belg. 2450 m., liry 2200 m., leje 170 m., korony szwedzkie 11.100 m., korony duńskie 8800 m., korony norw. 7700 m., korony czeskie 1365—1345 m., korony węgier. 16 m., korony niem.-austr. 65 f., 64 i pół fen, marki niem. 1 m. 95 fen.

Zurych. P. A. T. Zamknięcie giełdy. Berlin 00.236, Holandya 211.30, Nowy Jork 534.25, Londyn 25.13, Paryż 32.50, Medyolan 25.62, Bruksela 28.60, Kopenhaga 102.75. Sztokholm 142, Chrystyania 98.25, Madryt 83.25, Buenos Aires 198.50. Praga 15.85, Budapeszt $0.17^{7}/_{8}$, Bukareszt 2.50, Belgrad 5.85, Sofia 3.10, Warszawa 00120, Wiedeń $00074^{7}/_{8}$, stemplowana 00075.

Warszawa. P. A. T. Dolary Stanów Zjednoczonych: tr. 44.750—43.000, sprzedaż 43.200, kupno 42.800; marki niemieckie: tr. 1.70.

MIECZYSŁAW S...

Miasto światłości.

18 **Powieść z dni przyszłych.**

XII.

I było znowu tak, jak za dawnych, dawnych lat.

— Słuchajcie! — mówił Żywy. — Zebraliśmy się w izbie czeladnej. Jest niedziela, więc stanęły bezczynnie tkackie warsztaty bogatego gospodarza Szymona. Mimo zamożności swej, ze starego domu część zaledwie zdołał odbudować, więc wszędzie w koło leżą gruzy i wieczorem pełno jest szmerów, dziwnych stąpań i szelestów. A za domem puszcza, puszcza... w niej dzikie zwierzęta i tajemniczy ludzie, którzy zamieszkują samotne, rozwalone budowle... A czasami w białych szatach, oświetleni jasnym promieniem pojawiają się kędyś z powietrza władcy miasta światłości... Chodzą i młode dziewczęta prowadzą w niezgłębione grzęzawiska, w których przepadają bez wieści...

— A może porywają je? — odezwała się piękna Magda.

— Tak zginęła przed trzema laty Zośka... — szepnęła jedna z jej towarzyszek.

— Kilkanaście lat temu odeszły tam i niewróciły podobno trzy dziewczyny — dodała inna.

— A może uniósł je z sobą straszliwy smok... — deklamował Żywy, który opowiadał dużo i łatwo. — Kryją się podobno w puszczy niewidziane dotąd przez nikogo zwierzęta. Chowają się wśród starych piwnic... są podobne trochę do jaszczura, trochę do niedźwiedzia. Latają po powietrzu i prosto do piekła unoszą grzeszne, młode niewiasty.

Piękna Magda wzburzyła się...

— Poco nam to wszystko opowiadasz?

Dodała potem:

— Wiem ja, do kogo tu przychodzisz. Poczciwy z ciebie chłopiec, Żywy, ale dobry bajarz nie opowiada o tem, co dzieje się zwyczajnie. Ludzie o tem sto razy słyszeli i matki tem dzieci straszą...

Piotr zmartwił się.

— Jakiejż zatem chcecie bajki? Pytałem o inne starego Galla, ale gdy go spotkałem, był tak zmęczony, że gadać ze mną nie chciał, a teraz leży chory i nie widuje się z nikim, tylko z Andrzejem i Ojcem Feliksem.

Wysilał głowę, by wymyślić coś nowego. Jako myśliwiec, gdy tropił zwierza, widział niejedną rzecz dziwną, ale nie umiał wyobraźnią wznieść się ponad świat, który zobaczył... Kobieciarz z urodzenia, stał się stałym towarzyszem dziewcząt i szedł z niemi próżnować w dzień świąteczny. Wysoko cenił godność własną, więc teraz bolało go to, iż czuł swą niemoc.

— Hala niech opowiada! — rzekła Magda.

W izbie panował już zmrok, rozjaśniony ledwo światłem łuczywa. Hala była córką Szymona i Żywy kochał się w niej skrycie, choć nie śmiał marzyć o pozyskaniu bogatej panny. Wiedział o tem i wymawiano mu to aż nadto często, że jest jedynie chudopachołkiem i „latawcem", „próżnochodem" i „włóczykijem". Zarzucano mu, że gadał nawet, gdy sam chodził po lesie i w polowaniu też wielkiego szczęścia nie miał. Nie wszystko to było prawdą, ale stało się przyczyną, że choć z daleka kochał się w Szymonównej, chciał jedynie wyszukać jej dobrego męża i wydać ją za człowieka, którego miłował najwięcej, za Andrzeja.

Andrzej nie skłaniał się ku niej dotąd, ale Piotr nie wątpił, że dwoje jest tylko na świecie istot zupełnie doskonałych, które muszą wreszcie zbliżyć się do siebie.

A Hala miała cudne, cudne oczy, wiecznie błądzące po zaświatach.

— Oowiedz nam coś... prawdziwą bajkę... nie z rzeczywistości... — proszono ją wokoło.

Żywy drżał już ze wzruszenia i niecierpliwości, chcąc posłyszeć jej dźwięczny, czysty głos. Dziwnie on działał na niego. Gadatliwy myśliwiec odczuwał przy nim całą swoją nędzę i ubóstwo, czuł się biednym i cichym, ale dusza jego klękała przed każdem jej słowem, choćby najprostszem, pieściła się jego melodyą, wchłaniała ją w siebie, nie pragnęła niczego więcej i było jej dobrze i szczęśliwie.

Nie zawiódł się i teraz. Jasnowłosa dziewczyna, która milczała zwykle, nie chciała odmówić prośbom przyjaciółek. Nie poruszyła się prawie, trzymała dalej ręce złożone na kolanach, podniosła tylko głowę i poczęła opowiadać, jakby widziała przed sobą bajkę srebrną...

— Były to dawne, dawne czasy. W ogromnym pałacu o zwierciadlanych szybach i powałach, mieniących się połyskiem, mieszkał młodzieniec, który zwał się tak, jak ty, Piotrze...

I on podobnie nie lubił trwałej i codziennej pracy, nie potrzebował jej zresztą, gdyż był bardzo, bardzo bogaty... Należały do niego ogromne, wykarczowane już dawno i uprawione pola, gdzie pracowało dlań tysiąc ludzi. Jesienią całe trzy ogromne izby w pałacu wypełniali mu one samem zbożem. Odzienie wyrobiono mu za morzem z czystej wełny, a białego chleba nie brakło nigdy na jego stole.

Młodzieniec ów wsiadł raz w żelazny wóz, który jechał prędzej od wichru. Nie mamy już dzisiaj podobnych. Wóz ten zaniósł go do miasta, które było ongi tutaj, gdzie my mieszkamy. Trawa porosła dziś rumowiska, potworzyły się wzgórza, ale wówczas mieszkało tu wiele, może dziesięć, może sto tysięcy ludzi. Nie zliczyłby dziś tego nikt, gdyż było ich tyle, co gwiazd na niebie. Wszyscy ręce mieli białe, gdyż pracę za nich wykonywały potwory ze stali, uczynione ręką ludzką, a pożerające węgiel i karmiące się ogniem.

Owi niezliczeni mieszkańcy nie próżnowali jednak. Czytali tysiące książek, wymyślali coraz nowe przyrządy i budowali coraz nowe zwierzęta. Coraz szybciej, coraz szybciej pragnęli podążać przez przestrzenie... Coraz bardziej, coraz bardziej opanowywali przyrodę. Mieli sztuczne ogrody w długich domach o szklanych szybach i hodowali tam cudowne, pachnące kwiaty, sprowadzane z Południa. Zwierząt w lasach nie było niemal już, więc futra musieli przywozić sobie aż z dalekiej Północy. Ze Wschodu, tam, gdzie świat kończy się nad wielką wodą, sprowadzali jedwabie, które w kraju Galla przerabiano na szaty i rozsyłano do tysięcznych takich osad, rozsianych po całym świecie.

— Widzę, że to nie jest opowiadanie Piotra... to prawdziwa bajka — zauważyła Magda.

Żywy skrzywił się, słysząc te słowa niepochlebne.

I tutaj do naszego miasta przyjeżdżali niezliczeni kupcy i zabierali stąd towary — mówiła dalej Hala. — Imiennik twój, Piotrze, przybył tutaj także. Pozostawił pałac swój i izby napełnione zbożem. Zrozumiał on pierwszy, że świat stracił szczęście goniąc za użyciem, stanął przed pochylonymi pracą uczonymi w starym gmachu, co wówczas już liczył setki lat. Przyszedł z próżnemi rękami, ale przyniósł z sobą myśl, że człowiek powinien być dobry, uczciwy, w dążeniach swoich trwały i silny i powinien umieć kochać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Hulzasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.